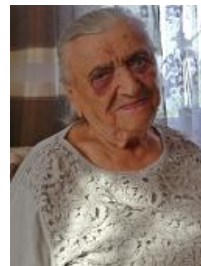


GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, II wojna światowa, rodzina Panków, partyzantka, okupacja niemiecka, stryj, Jan Parol, Kazimierz Panek, Mieczysław Panek

Historia rodziny Panków

[Partyzanci] mieli broń, jak na przykład zmobilizowali Polaków w [19]39 roku, no i później uciekali, mieli broń przecież ci żołnierze. Uciekali, to nie rzucili broni, tylko z bronią uciekali. I każdy jak uciekł do domu, przyszedł tam po miesiącu czy po iluś, to przyszedł z bronią.

Tutaj [był taki] Panek, co [go zabili], księdza i stryja mojego, tego Jaśka, starszego, on był sołtysem. Zabili i rzucili do studni. Ten Panek miał dwóch synów, jeden był w SS, a drugi był w partyzantce, przeszedł do partyzantki tego Wilgi, chciał być tu partyzantem. A on przyjeżdżał z Niemiec i przywoził broń, mojemu mężowi takiego visa czarnego przywiózł. Mój [przyszły] teść, jeszcze ja dziewczynka byłam, nawet nie myślałam, że my [z Gienkiem] będziemy małżeństwem, mówi: „Zanieś tę broń do Wilgi – bo on dwóch synów miał – będzieta się darli o tę jedną broń, jeszcze, wariaty, się gdzie pozabijacie. Zanieś, niech ja nie widzę”, ten ojciec zaczął krzyczeć. I mój [przyszły] mąż dostał tego visa, ile tej amunicji przywiózł mu tego Panka syn, on był esesmanem, a woził tutaj broń do nas. Granaty przywoził, wszystko przywoził. A na ostatku złodzieje, cholery, zabili ojca, bo ma syna esesmana. A jak on tak pomagał Polakom, to niech by tak było.

A potem oni gdzieś chyba się coś dowiedzieli, ja nie wiem, jak to było, że zmienili go. Bo on był kiedyś w Lublinie, później był w Zamościu, ten Kazik Panek. A później go zabrali na Prusy Wschodnie. Bo ten Mietek, brat jego, opowiadał, a na Prusach Wschodnich byli sami Niemcy przecież, Prusy Wschodnie to byli Niemcy. I tam on to samo chciał robić, co w Wirkowicach, chciał tam broń też przenosić. I rozszyfrowali go, i dali znać, że taki i taki jest, i dostał sąd polowy. Na Prusach Wschodnich go zawalili, na polu, tego Kazika Panka. A, bandziory, zabili mu ojca tu, a ten drugi, Mietek, został. Wilga mówi: „Mietek, ty uciekaj, bo Niemcy ci nie darują tego, tylko przyjdą i zaraz ciebie zechcą, bo twój tam brat [taki], to ty taki sam”. I był taki Podkowa w naszym lesie, stał z dwie noce tu w Jażwinach i on się przyłączył do tego

Podkowy. On miał stu pięćdziesięciu ludzi, ten Podkowa.

I przeżył [Mietek], bo po wojnie napisał do mojego męża, on był z Pomorza, że w swoim domu nie mieszka, tylko mieszka w drugim domu, ale jest chory, jakaś sąsiadka się nim opiekuje. I mówi: „Gienek, prosiłbym bardzo, żeby twoja mama i tato obrabiali grób ojca”, bo ten ojciec na cmentarzu tu leży. Ich wyciągnęli ze studni po wojnie dopiero. Nie wiedzieli, gdzie oni są, aż potem jakaś kobita powiedziała o tym, jak ich rzuciły te bandziory do studni. Widziała, ale klęknęła, na Boga przysięgła, że ona nie powie, że nigdy nie wyjawia tego, umrze i nie wyjawia, bo ją chcieli tam zabić, do tej studni rzucić. I nie wyjawiała, aż później wojna się skończyła, ona dopiero kartkę napisała, rzuciła do sieni mojej stryjecznej siostry, tam gdzie stryj [mieszkał], to mój chrzestny nawet był, ten co zabity, sołtys: „Twój ojciec, ksiądz i Panek leżą w studni na Kobylim Dole”. Dopiero po wojnie wydobyli ich. A tam była studnia, która pięćdziesiąt metrów miała i nie było wody. I tam wszyscy ludzie przyjeżdżali i rzucali odpady i oni na te odpady rzucili ich, a potem cała wieś zrzucała te odpady na nich. I zarównali tę studnię, a potem [ta kobieta] mówi, że oni tam leżą, weź ich wydobądź stamtąd. Tata, zięć, syn stryja sprowadzili maszynę taką i wszystkie te szkła, baniaki musieli wyjąć, żeby dostać się do tych ludzi zabitych. I oni się dostali i wyciągnęli, na trawie układali. Pierwszy był ksiądz, bo czaszka była, drobnutkie zęby, wszystkie zęby, ksiądz miał trzydzieści osiem lat, to był młody, miał wszystkie zęby. A stryj mój nie miał zębów, a ten Panek miał poprawiane, złote zęby, to w czaszce były złote zęby, wcale mu nie zabierali tych zębów. Siostry mąż w wiadro z wierzchu zbierał te kości i tego człowieka tam układali, żeby wszystko miał. I wyciągnęli wszystkich trzech, no to brat księdza przyjechał, spod Warszawy ksiądz był, i w paczuszkę te kości. I my mówili, żeby pochować go na cmentarzu u nas, ale on powiedział: „W życiu, parafianie go zabili, a on będzie tu leżał”. Tak powiedział. Zabrał go do siebie, pod Warszawę. A stryj pochowany z moją babcią. Tam [leży] jego żona zastrzelona podczas wysiedlenia, on później zastrzelony i moja babcia.

Data i miejsce nagrania	2019-09-07, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"